

Życie Duchowe

Współczesne życie duchowe nie jest życiem wspólnoty, w przeciwieństwie do tego jak to wyglądało kiedyś. Mamy teraz coraz więcej różnych ścieżek duchowych. Nawet duże, dobrze ugruntowane religie rozpadają się na wiele mniejszych wyznań. Odkąd nastąpił rozkwit systemów wierzeń typu New Age, w sferze życia duchowego zapanowała odmienność na niespotykaną skalę. Powoduje to, że ludzie mogą czuć się zakłopotani mnogością możliwości; niepewni co do tego jakich użyć kryteriów przy wyborze ścieżki duchowej.

Częstotliwość oddzielenia - w ogromnej mierze leżąca u podstaw codziennego ludzkiego życia - działa i ma się całkiem dobrze również w religijnym i duchowym obszarze naszego życia. Paradoks polega na tym, że życie duchowe powinno być życiem opartym na koncepcie całości i wzajemnego połączenia. Fundamentem życia duchowego jest zarówno przyjmowanie jak i wyrażanie bezwarunkowej miłości. Jest ono ścieżką jedności, zgodnie z którą wszystko stanowi jedność i jest równe względem siebie. Jednak w prawdziwym świecie tak się nie dzieje.

Dlaczego tak jest?

Być może w czasach kiedy dominuje jedna mitologia (monoteizm), pojawienie się nowego pretendenta (świeckości) oraz prężny rozwój nauki, wszystko to wywarło presję na religie, aby przystosowały się do nowych realiów. A więc w ramach tej adaptacji, religie „okopały się”, aby bronić swojej roli w społeczeństwie, zachować przywództwo i członków oraz zapewnić osobom poszukującym wsparcia duchowego, poczucie obcowania z dobrze sprawdzoną tradycją.

Inna odpowiedź na pytanie „dlaczego tak jest?” brzmi: ponieważ w ten sposób oddzielenie ma niezłe „zabezpieczenie”. Oddzielenie jest wrodzoną częścią składową religii ze względu na konkurencyjny charakter tworzenia jakiegokolwiek organizacji. Tworzysz swoją religię, jednocześnie dyskretnie zapoznajesz się z religijnymi poglądami, praktykami i tradycjami swojego konkurenta. Tak to się robi w biznesie, a religia jakby nie patrzeć to przecież biznes. Stara się rozrastać i prosperować.

Jest też kwestia konformizmu (dostosowywania się). Członkowie danej religii muszą dostosować się do zasad swojej religii lub ponieść konsekwencje utraty punktu oparcia na duchowej ścieżce. W większości religii nazywa się to „grzechem” lub „przewinieniem moralnym”. Religie mają swoje prawa i wyznaczniki moralności, a wyznawca jest zobowiązany do przestrzegania tych praw moralnych. Konsekwencje nieczynienia tego, w zależności od religii, są wyjątkowo nieprzyjemne. Zwykle jest to wieczny ogień piekielny i potępienie.

Dobra wiadomość jest taka, że członkowie, którzy cierpią z powodu kompleksu grzechu, mogą otrzymać przebaczenie. Mogą otrzymać odkupienie i powrócić do owczarni. Ich członkostwo jest ponownie podpinane pod centralę kościoła, świątyni lub meczetu. Wszystko to jest częścią mitologicznej struktury religii mówiącej, iż grzech ludzki może zostać odkupiony. Arbitrem tego odkupienia jest sama religia. Tworzy ona procedury do odsuwania z członkostwa jak i do bycia przyjmowanym, przetwarza swoich członków przez to aż nazbyt ludzkie doświadczenie, jednocześnie zachowując do pewnego stopnia kontrolę nad swoimi członkami, bez utraty dochodów z członkostwa.

Jeśli się nad tym zastanowić, to kontrola jest następstwem częstotliwości oddzielenia. Zapewnia ona kanał władzy decydujący o losie bezsilnych, aby nieliczni mogli panować nad wieloma. W pewnym sensie jest to socjologiczny konformizm. Łączy fragmenty w społeczność, która następnie ubiega się o społeczną i polityczną władzę, aby zabezpieczyć siebie samą przed swoimi „konkurentami”. Jednak nawet w tych współdzielonych społecznościach istnieją podziały wynikające z zauważenia, że sama władza nie jest współdzielona.

W całym tym religijnym impasie, poszukiwaczy duchowych karmi się słowami, znaczeniami, zawiadomieniami, tradycjami, ceremoniami i mitami na temat ścieżki duchowej, a na koniec prosi się ich o uwierzenie w to wszystko. O przyswojenie tego i praktykowanie. O zainwestowanie w to swojego czasu i pieniędzy. Zostanie członkiem religii lub ścieżki duchowej nie jest wcale trywialną sprawą. To poważne i kosztowne przedsięwzięcie.

Problem jednak pozostaje bez względu na ścieżkę. Jaki jest wpływ częstotliwości oddzielenia na strukturę materiałów, na których opiera się religia lub ścieżka duchowa? Poprzez co wyraża się ten wpływ? Najbardziej oczywista odpowiedź to fakt praktykowania tego, iż osoby poszukujące proszone są o dostosowanie się do praw, zasad, pism świętych oraz kultury danej ścieżki, pod rygorem poniesienia konsekwencji jeśli tego nie zrobią. Kiedy się dostosowują, są akceptowani. Jeśli tego nie zrobią, są grzesznikami lub wykluczonymi. To jest żywy wyraz oddzielenia. Dostosuj się, albo będziesz wyrzucony. Jesteś w naszym „namiocie” albo poza nim. Zbawiony albo potępiony. Wyzwolony albo uwięziony.

Przed poszukiwaczami duchowymi postawiony jest nie tylko dezorientujący zestaw możliwych wyborów, ale równie zadziwiające jest to jak bardzo wybory te są do siebie podobne. W chrześcijaństwie istnieje około 33 000 różnych wyznań, z czego wszystkie oparte są na tej samej księdze. Co nam to mówi? Co spowodowało, że w oparciu o te same słowa, powstało 33 tysiące różnych podejść? Czy stało się tak za sprawą ludzkiej interpretacji? Za sprawą ego? Pieniędzy? Władzy? Wzrostu populacji? Braku współdzielenia władzy? Różnic kulturowych? Lokalizacji geograficznej?

W terminologii WingMakers, częstotliwość oddzielenia jest tym, co zasila skłonność do rozłamów. Podobne jest to do sytuacji, w której weźmiemy piękne naczynie i upuścimy je na marmurową podłogę, na której rozpada się na tysiące odłamków. Każdy z tych odłamków

ucieleśnia częstotliwość oddzielenia, podczas gdy prawdziwa funkcja naczynia została zniszczona, wraz z całym pięknem kulturowym jakie prezentowało.

Kiedy poszukujący patrzą w dół na wszystkie odłamki, próbując ocenić, który z nich jest najlepszy, to nie widzą już naczynia ani jego prawdziwej funkcji. Zazwyczaj przypomina im się, że jeden z odłamków był wyborem ich rodziców lub rodziny, a wraz z tym wyborem pojawia się naturalny komfort. W taki oto sposób często rozpoczyna się życie duchowe jednostki. Wtajemniczamy się w religię naszej rodziny, bez zrozumienia mitologicznego „naczynia” ani jego prawdziwej funkcji. Wszystko co wiemy to to, że jesteśmy częścią znajomego nam odłamka.

Często nabyta w dzieciństwie indoktrynacja religijna zanika w wieku dorosłym. Nowi dorośli zaczynają badać inne koncepcje. Być może widzieli zbyt wiele hipokryzji w swojej religii, a może w życiu duchowym brakowało im poczucia praktyczności. Bez względu na powód, ponownie stają się poszukującymi i zazwyczaj wiąże się to z czytaniem.

Prawda w dobie Internetu

W dzisiejszym świecie Internet zapewnia niezwykle zróżnicowany zestaw materiałów do studiowania dla każdego poszukującego. Internet jest doskonałym przykładem oddzielenia, jednakże odłamków naczynia - w tym przypadku - jest ponad miliard. Tyle jest stron internetowych w roku 2016. Trudno jest ustalić, ile z nich jest poświęconych treściom religijnym lub duchowym, ale można śmiało powiedzieć, że jest to grubo ponad milion stron.

Już sama liczba możliwych wyborów powoduje wrażenie jakby głowa była za mała. To stawia u poszukującego pytanie: „to kto ma rację?” Która ścieżka doprowadzi mnie do prawdy? Sedno polega jednak na tym, że pytanie to może być bardziej złożone niż nam się początkowo wydawało. „Doprowadzi do prawdy, ale czyjej prawdy?” Prawda - podobnie jak piękno - jest subiektywna i pozostaje w oku patrzącego. Prawd absolutnych, uderzających w piersi jest mnóstwo w tekstach religijnych, jednakże nie widać ich na zwykły sposób, prawda - jeśli naprawdę tego się szuka - jest ukryta. Zawsze była ukryta. W rzeczywistości, ukrywano ją od tak dawna, że nie jest już nawet ukryta, a raczej ignorowana i jak coś obcego.

Prawda duchowa ma formę mitologii. Mitologia natomiast, powstaje jako produkt wytworzony przez zbiorową nieświadomość. Wyrasta ze wspólnych czeluści całej ludzkości, czeluści wykraczających poza kulturę, czas i lokalizację geograficzną. Pojawia się teraz pytanie: „W oparciu o co funkcjonuje ta zbiorowa nieświadomość?” Czy w oparciu o prawdę? A może w oparciu o coś innego? Czy jest możliwe, że nasza zbiorowa nieświadomość została zaprojektowana? W tym sensie, że nie rozwinęła się organicznie jako owoc naszego zbiorowego ludzkiego doświadczenia.

A co jeśli archetypy zostały „zasiane” w ludzkiej nieświadomości w momencie naszego powstania? Co jeśli zbiorowa nieświadomość została nadpisana lub zmodyfikowana przez programy, które mają wbudowaną funkcję naturalnego kopiowania się? Byłoby to równoważne z przebudowaniem rdzenia prawdy do postaci programu, któremu do utrwalania tak zmodyfikowanej prawdy wystarczy tylko sama wiara, a nie dowód. To, w co wierzy wystarczający procent populacji, samo w sobie nie powoduje, że wierzenie to osiąga status prawdziwego.

Kiedy coś jest uznawane za „prawdę” przez wiarygodne źródło takie jak religia, to jeśli jakaś osoba nie zgadza się z tą „prawdą”, to nazywana jest kłamcą, grzesznikiem, heretykiem, złym, opętanym, terrorystą społecznym, ignorantem... lista jest bardzo długa. Właśnie to sprawia, że mit jest potężny. Pamiętasz Kopernika? Marcina Lutra?

Życie duchowe wymaga od nas rzucenia wyzwania starym mitom.

Funkcjonując w świecie doznań polegamy na naszych zmysłach. Wierzymy w to, co widzimy, ale i tak tylko przez pewien czas. Nawet najwspanialsze doświadczenie oświecenia z biegiem czasu zaniknie. Często zanika ono na rzecz realiów, które składają się na nasze życie codzienne. Przeżywamy potężny moment, minutę, godzinę, dzień. Po kilku dniach odczucia zanikają, niezależnie od tego, czy pochodzą ze świata fizycznego, czy metapsychicznego.

Tak więc życie duchowe to nie jest jakaś składanka przyjemnych lub wzbudzających podziw doznań. Gdyby tak było, stalibyśmy się „psem uganiań się za niebiosami”, nieustannie próbującym uchwycić następną chwilę oświecenia lub przebłysk sfery duchowej.

Rzeczywiste życie duchowe to życie polegające na nieustannej dociekliwości i rozeznaniu. Odkładamy na bok wierzenie, na rzecz praktykowania szlachetnych zachowań, które wywodzą się spoza zaprogramowanego matrixu. Czasami ludzie myślą życie duchowe z pojęciami takimi jak łatwość, błogość, spokój i miłość. Jakby nie patrzeć, guru i mistrzowie są przedstawiani jako istoty żyjące w stanie błogości i spokoju. Jeśli jednak obecny świat został zaprojektowany jako „więzienie”, a mitologia której nauczono wszystkich waszych bliźnich ignoruje tę podstawową „informację” o rzeczywistości, to jak w takiej sytuacji możliwe jest w ogóle doświadczenie prawdziwej błogości?

Ważniejsze od stanów błogości jest to, że drzwi więzienia zostały otwarte. Że mitologia została zdemaskowana. Że ludzie aktywują energie swojego serca i swobodnie je transmitują. Że program został zhakowny w takim stopniu, że Nawigator Całości - ta część nas, która inspiruje do jedności i równości - może wyłonić się na planie naszego życia i zapewnić sobie miejsce jako wartość podstawowa.

Jeśli trafisz na ludzi w stanie błogości, to może ona wynikać tylko z tego, że tak mocno zakorzenili swoją tożsamość w mitologii, że już zaczęli wierzyć iż stan błogości jest oznaką bycia guru lub mistrzem. Kiedy tak naprawdę może być tak, że stan błogości to oznaka ich ugrzęźnięcia na nawet jeszcze głębszym poziomie iluzorycznego mitu.

Życia duchowego nie należy utożsamiać ze spokojem lub błogością. Nie polega też ono na wznoszeniu się na wyrafinowany poziom świadomości, na którym działasz z „wyższego planu istnienia”.

Jesteśmy - w dosłownym tego słowa znaczeniu - marionetkami dla dwóch niewidzialnych marionetkarzy: zbiorowej nieświadomości oraz osobistej podświadomości. Na tych dwóch niewidzialnych warstwach kształtowane są postawy i predyspozycje, które generują ludzkie zachowania. Przykładowo pomysł na to, że ludzie mogą być własnością innych ludzi, opiera się na zbiorowym nieświadomym doświadczeniu, że zostaliśmy stworzeni jako niewolnicy „bogów” przed biblijnym potopem. To nieświadome doświadczenie było dla nas zakiełkowaniem idei. Dzięki temu ludzie są w stanie racjonalnie sobie wytłumaczyć, że można zniewalać innych, niezależnie od tego czy chodzi o zwierzę, niewolnika seksualnego, czy ciemnoskórego połownika (robotnika, któremu zabierano połowę plonu).

Zakiełkowana tak idea wpływa na całe spektrum ludzkich dysfunkcji... niewolnictwo zwierząt i ludzi to tylko jeden z wielu przykładów.

Co aktywuje ludzkie zachowania?

Jeśli pozwolimy, aby ekspresja naszej osoby wypływała z poziomu niewidocznych warstw, to wówczas nasze zachowania będą się uaktywniały za pomocą programów inicjujących (aktywatorów) zawartych w mediach takich jak telewizja, filmy, gry wideo, Internet, gazety, książki). Wiele z tych programów inicjujących powoduje ogromne dysfunkcje u ludzi, lecz mimo to w obecnej rzeczywistości postrzega się je jako coś normalnego, a więc ludzie nie widzą w nich nic krzywdzącego. W kontekście zachowań, właśnie tym stał się człowiek. Jeśli na tym polega obecnie bycie człowiekiem, to czy byłoby czymś zaskakującym jeśli okazałoby się, że nasze życie duchowe zostało w podobny sposób zaprogramowane, zagłuszone i przytłumione?

Nasze umysły są trochę jak klawiatura komputera, na której niewidzialne ręce naciskają klawisze bez naszej zgody, pisząc programy behawioralne sterujące naszym zachowaniem. Ulegamy manipulacji na poziomie osobistym, lecz dzieje się to również na poziomie globalnym, ze znacznie bardziej szkodliwymi skutkami. Jest to odpowiednik zaprogramowanych, globalnych memów skonstruowanych pod kątem skupienia nas na konkretnej mitologii życia. Przykładowo: obawianie się ludzi, którzy różnią się od nas, albo zgadzanie się na inwigilację naszych prywatnych emaili i tekstów pod przykrywką zachowania „bezpieczeństwa”.

A więc programy to palce na klawiaturze, która jest nami. Staliśmy się jak rozszerzenia (dodatki) dla programistów.

Musimy zdać sobie sprawę, że to się w ogóle dzieje i nauczyć się jak odłączać siebie od tego. Nie możemy być niewolnikami programu, programistów lub zespołu zarządzającego programistami. Kiedy myślisz o wolności, to na tym właśnie polega jej sedno. Innego rodzaju wolność - ta przywłaszczona przez polityków - jest wielką iluzją. Jest zaprogramowaną rzeczywistością stania się posłusznym pod pozorem bezpieczeństwa i dopasowania się.

Życie duchowe znajduje się pod zaprogramowaną wersją siebie, którą myślisz że powinieneś być. Przykładowo możesz mieć zaprogramowane pojawianie się takich myśli: masz pełne prawo do bycia wściekłym w takiej sytuacji. Wkurz się, poczuj frustrację albo stań się chłodny. Zapamiętaj sobie co ci zrobił. Pozwól sobie, aby te odczucia przeniosły się na wszystkie inne potencjalne osoby i sytuacje istniejące poza programem. Poczuć się osłabiony. Wycofany. Wszyscy pozostali tacy są. Dopasuj się do pozostałych i ciesz się uczuciem przynależności. W końcu to walka o władzę, a ty musisz to wygrać.

Wszystko są to przykłady nieustannie odtwarzanych programów w każdym z nas. Są one jednym wielkim oszustwem w tobie. Spektaklem marionetkarzy i niczym więcej. Jeśli nie potrafimy od razu dostrzec tego rodzaju wzorców, to wówczas musimy usiąść w ciszy i prawdziwie pokontemplować - nie nad Bogiem, ani duchem, ani białym światłem, ani nicością, ani nawet miłością. Skoncentruj się bezpośrednio na programach odtwarzanych w twoim zachowaniu, postawach, spostrzeżeniach i uprzedzeniach. Przyjrzyj się im dokładnie i oszacuj czy odzwierciedlają prawdziwego siebie.

Życie podąża za myślami, które są owocem niewidzialnych programów. Życie duchowe to tak naprawdę życie poza programami, ale aby to zrobić, musisz zdać sobie sprawę z istnienia programowania... lub niewidzialnych rąk, które piszą na twojej klawiaturze. Odłączenie się od programowania jest czymś fundamentalnym, aby zacząć odczuwać autentyczne szlachetne moce takie jak Sześć Cnót Serca. Gdy już poczujesz ich autentyczną wersję, to możesz pozwolić im stać się naturalnymi rozszerzeniami (dodatkami) twojego życia w obrębie twojego wszechświata lokalnego.

Jak odłączyć się od programów?

Odłączenie się od programów nie jest łatwe. Jednym z najprostszych i najskuteczniejszych sposobów jest studiowanie istniejących programów, poznawanie mitologii dominujących w naszej rzeczywistości, a następnie praktykowanie rozeznania we wszystkim, w co inwestujesz swój czas i energię. Praktykując Sześć Cnót Serca i technikę Pauzy Kwantowej stopniowo odłączysz się od programów.

Materiały WingMakers zaprojektowano, aby w tym pomóc. Możesz zapytać: „Dlaczego materiały WingMakers mają formę mitologii?” „Dlaczego nie ogłosić po prostu prawdy, udowodnić jej, stanąć z boku i patrzeć jak każdy duchowy poszukiwacz ustawia się w kolejce i przyłącza się.”

Niektórzy ludzie nie uwierzą nawet w naukowy dowód istnienia nieśmiertelnej duszy. Ludzie nie zastąpią tak łatwo swoich przekonań. „Dowód” nie jest czymś absolutnym. Programy są zakorzenione poprzez niezliczone pokolenia, zarówno na warstwie zbiorowej nieświadomości, jak i podświadomości przodków. Gdyby istniał film, książka lub nagranie audio, które ukazywałyby absolutny dowód, to składałyby się one ze słów lub języka. Jak już wspomniano wcześniej, zbiór słów znany jako Biblia obejmuje 33 000 różnych wyznań. Nie ma sposobu, aby zjednoczyć ludzi wokół języka składającego się ze słów, bez względu na to jak wiarygodne by one nie były.

Mając to na uwadze, WingMakers wprowadzili nową mitologię. Mitologia ta zawiera konstelację prawdy. Niektórzy ją zobaczą lub poczują, a niektórzy nie. Ci którzy ją dostrzegą, zaczną stosować ten system prawdy w swoim życiu, lecz nie poprzez recytowanie wiedzy, ale poprzez zachowania i postawy. Tak wygląda metoda odłączania się od programowania. Kiedy osoby takie staną się mniej zakorzenione w zaprogramowanej naturze dominującej rzeczywistości, mogą zacząć ponownie tworzyć swój wszechświat lokalny.

W odzyskanym w ten sposób wszechświecie lokalnym istnieje życie duchowe. Nie istnieje ono w książkach, mantrach, filmach, u guru lub w ceremoniach religijnych, choć kusi, by tam go szukać. Życie duchowe nie skupia się na elementach miłości i pokoju. Elementy te odgrywają swoją rolę i mają wartość, aczkolwiek nie są podstawą życia duchowego. Podstawą jest odtworzenie swojego wszechświata lokalnego za pomocą transformacyjnych zachowań Sześciu Cnót Serca. Podstawą jest użycie swojej wyobraźni i wnikliwości, za pomocą których następuje odłączenie się od programowania. W taki sposób, że stan ten niezmiennie utrzymuje się.

Taka jest rola materiałów WingMakers. Są one po prostu narzędziem. Nie jest to jedyne narzędzie i nie jest ono dla wszystkich, jednak jeśli ktoś poświęci trochę czasu na zapoznanie się z materiałami - być może na przeczytanie jednej z książek z materiałów WingMakers - to zdobędzie wgląd w tę nową mitologię.

Każdy, kto mieszkał w dużym mieście, wie, że nocą trudno jest dostrzec gwiazdy. Ogrom oświetlenia w mieście zmniejsza kontrast i utrudnia lub wręcz uniemożliwia dostrzeżenie gwiazdnych konstelacji. Stare mitologie i współczesne programy są podobne do dużych miast. Wytwarzają formę „zanieczyszczenia nadmiarem oświetlenia”, które utrudnia dostrzeżenie konstelacji prawdy.

U sedna życia duchowego leży podróż z dala od zanieczyszczenia oświetleniem starych mitów i nowych programów, aby kontemplować „niebo”. Często jest to pierwszy znak, że osoba przygotowuje się do życia duchowego. Czasami odbywa się to podświadomie, ale wszechświat wydaje się wyciągać osobę z wielkiego miasta i nakierować tam, gdzie może zobaczyć niebo i odczytać jego znaki.

Czasami jest to świadoma decyzja jednostki, ponieważ zanieczyszczenie nadmiarem oświetlenia stało się narzędziem zaciemniania. Zanieczyszczenie to utrudnia zrozumienie

konstelacji prawdy, a robi to poprzez zawężanie programu osoby do postaci zbiorowej ceremonii, recytacji, interpretacji przez nauczycieli oraz hierarchię.

Kiedy znajdziesz się wśród dziewiczej przyrody, to dobrze jest popatrzeć w niebo. Tym właśnie tak naprawdę są WingMakers. Są jak dziewicza przyroda.

www.wingmakers.pl

